Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 11 Kwietnia 1912 roku | № 44

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

Wyraz chłop w dawnej polszczyźnie nie miał znaczenia pogardliwego. Używano go pospolicie w znaczeniu łacińskiego wyrazu vir t. j. mąż.

W zwykłej mowie nazywano każdego mężczyznę chłopem, skąd poszły wyrażenia: „dzielny, dziarski, łebski, tęgi chłop".

Stare nawet polskie przysłowie: Chłopa korcem lub łokciem nie mierzą" ma znaczyć, że mężczyzna chociaż małego wzrostu i niepozorny może być dobrym żołnierzem, dzielnym mężczyzną w całem słowa tego znaczeniu.

Marcin Bielski w swej Kronice polskiej tak się wyraża o królu Leszku „Już tęskno było młodemu Leszkowi między kądzielniczkami siedzieć; wolał być między chłopy czystymi a uczyć się tych spraw, które królowi należą".

Późniejszymi dopiero czasy wyraz ten poszedł w pogardę na oznaczenie rolnika, poddanego, wieśniaka.

Stało się to mianowicie wtedy, gdy rozzuchwalona swoimi przywilejami szlachta i możnowładcy polscy, poczęli tyranizować tych, których krwawym potem i niewolniczą pracą w bogactwa wzrastali.

Mówiąc o stanowisku chłopów w dawnej Polsce, możnaby powtórzyć za Dantem: „Wstępujemy tedy w świat ciemnością ślepy"[1]).

Takie to było piekło społeczne.

Tak zresztą zapatrywali się i cudzoziemcy na niesprawieliwość jakiej doznawali na każdym kroku chłopi od swych starszych braci.

Infernus rusticorum — piekłem chłopskiem nazwał Włoch Pacichelli Polskę i niebardzo przesadził.

Gorzej z pewnością nie wyglądał chłop polski od chłopa francuskiego, niemieckiego, ale ta była zasadnicza między stanowiskiem naszego a zagranicznego kmiecia różnica, że gdzieindziej już współcześnie państwa poczęły reagować i stanowić prawa przeciw opłakanym stosunkom; że wszędzie siła monarchy, jako władzy zwierzchniczej wzrastała—a u nas działo się przeciwnie: władza monarchy malała a swawola i anarchia magnatów i szlachty wzrastały.

---

[1]) „Or discendiam quaggiù nel cieco mondo". Canto IV. Primo Cerchio-Limbo. Wiersz 13.

Sprawy tej dotkniemy się z całą sumiennością historyka, opartego na faktach i datach — ze ścisłem ograniczeniem czasu i miejsca.

Proces ujarzmienia ludu wiejskiego[1]), który aż do schyłku XV wieku był warstwą społeczną prawie wolną i obywatelską, dokonał się pod koniec XVI wieku.

Wspomnienia tej złotej epoki żyły jeszcze w świeżej tradycyi, żyły może jeszcze w pamięci starców.

Tak ci bywało panie, pijaliśmy z sobą,
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą,

mówi włodarz w Przymówce chłopskiej Kochanowskiego. Ale czasy naszego opowiadania leżą już po drugiej stronie przełomu, przypadają w porę dokonanego w zasadzie a wzrastającego w praktyce ucisku.

Że pamięć lepszych czasów, że tradycya dawnych stosunków, kiedy to kmieć polski „rósł w pychę, w kosztowności się stroił i wydatki zbytkowne czynił“[2]) była jeszcze żywą wśród ludu, że nie miał on jeszcze czasu stać się głuchym i pełnym rezygnacyi, świadczy o tem dobrze walka jaką prowadzi z uciskiem tam, gdzie jeszcze pozostawiono mu jakąkolwiek możliwość takiej walki t. j. w królewszczyznach.

Liczne tego przytoczymy przykłady.

Po za królewskiemi włościami możliwości obrony, oporu, protestu nie było.

Chłop stał niejako po za prawem.

Zdany był na łaskę i niełaskę pana.

Jedynym kodeksem, który zakreślał pewne granice jego niewoli, było serce i sumienie dziedzica.

Jedyną ochroną, która mu zapewniała pewną miarę ludzkiego bytu, był rozumny egoizm, interes ekonomiczny, który nakazywał oszczędzanie roboczego inwentarza.

Królewskiej opieki nie miał już właściwie od czasu, kiedy Zygmunt I w r. 1543 zgodził się na statut, w którym zrzekał się prawa wydawania glejtów chłopom przeciw szlachcie. Zygmunt III ponowił to zrzeczenie się, a konstytucya z r. 1588 pozostawiała mu prawo opieki nad chłopami i wydawania im glejtów tylko w starostwach i ekonomiach królewskich[1]).

Tem się tłomaczy, że w aktach sądowych, jeżeli mowa kiedykolwiek o chłopach, to rozumieć trzeba poddanych królewskich i że oni tylko mają jeszcze opiekę nad sobą — niewątpliwie zawsze szczerą w intencyi, ale najczęściej... zawodną w skutkach.

Chłop szlachecki — to rzecz prywatna, to własność osobista, do której nikt nie ma prawa, od której każdemu obcemu wara. Udzielny dziedzic był jego panem absolutnym, a chłop biedny, bezbronny, niemy — to jakby w ziemię wdeptany Atlant, na którego barkach usiadło całym swym ciężarem panujące społeczeństwo.

Zwrócimy uwagę przytem na tę okoliczność:

Król, opiekując się ludem w swoich tylko ekonomiach, nie czyni tego mocą swojej władzy publicznej, nie występuje już jako zwierzchnik państwa i najwyższy stróż prawa i sprawiedliwości. Jest to interwencya czysto prywatna. Król schodzi w niej na poziom zwykłego szlachcica, który poleca swemu dzierżawcy lub ekonomowi, aby lepiej traktował poddanych, z tą tylko różnicą, że szlachcic miał daleko krótszą ale też daleko pewniejszą rękę i rozkazy jego miały zazwyczaj więcej skutku, aniżeli najgroźniejsze mandaty króla.

Szlachcic wyrugował swego dzierżawcę, wypędził ekonoma, jeśli nie szanował jego woli; król tego nie zrobił

---

[1]) Bobrzyński M. Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce. Przegląd Polski z roku 1892 I str. 9-31.

[2]) Volumina Legum. I str. 119: „Quidam eorum (kmethonum) in superbias efferuntur, pretiosis vestiuntur, expensasque sumptuosas et alia faciunt“.

[1]) Volumina Legum, II, str. 252.

i uczynić tego chyba nie mógł, bo byłby pewnie uczynił w niejednym wypadku, w którym lekceważenie jego mandatów przybierało cechę nie już biernego oporu, ale zelżywego i prowokującego zuchwalstwa.

Żaden starosta nie stracił swego starostwa, żaden dzierżawca swojej ekonomii za to, że urągał mandatom króla, ujmującym się za krzywdę chłopską.

(*C. d. n.*)

Z życia Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego w Szwajcaryi.

Według raportów urzędowych, przesłanych na ręce J. Eksc. Ks. Dra Edwarda Herzoga, Biskupa Kościoła Szwajcarskiego, uprzejmie nam zakomunikowanych, cyfra zdeklarowanych i oficyalnie przynależność swą głoszących wyznawców Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego, wynosi 30,063.

Prawa szwajcarskie wymagają wogóle, aby na wyborach głosowali tylko obywatele kantonów szwajcarskich. Lecz nie we wszystkich kantonach prawo to jest równomiernie stosowane. Są wyjątki. Tak np. w Chaux-de-fonds (kanton Neuenburg) — w sprawach kościelnej natury — wyborcami być mogą nawet cudzoziemcy. W kantonie genewskim — prócz obywateli i cudzoziemców — głosować mogą i kobiety (575). W innych zaś parafiach— po za wyżej wymienionemi w Chaux-de-fonds i w Genewie — tylko obywatele szwajcarscy, i to pełnoletni, mają prawo głosu. Wyborców takich jest 7590.

W roku 1910 zarejestrowano aktów urodzenia i chrztu 583, ślubów 200 i 466 pogrzebów. Na naukę religii uczęszczało 4213 dzieci. Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 887 dzieci.

Dochody wszystkich parafii Kościoła szwajcarskiego wynosiły 159,222 franki, wydatki zaś tychże 157,215 franków.

W 17 parafiach zaprowadzony został podatek obowiązkowy wyznaniowy, który przyniósł 37,185 franków i 65 centymów; w pozostałych zaś 18 parafiach na cele wyznaniowe są zaprowadzone składki dobrowolne, które dały 21,670 franków i 65 centymów. Dodać przytem należy, że do wymienionej cyfry składek dobrowolnych należą również składki, jakie bogatsi wyznawcy składają peryodycznie na listę ofiarodawczą. Tym sposobem parafia w S. Gallen zebrała 6,868 franków 88 cent., parafia zaś w Lucernie 4,856 fr. Do cyfry tej nie są jednak wliczone ofiary, dawane na tacę w kościele w niedziele i święta. Te ostatnie wynoszą: w Genewie 848 fr. i 3 cent., w Lucernie 772 franki 16 cent., w S. Gallen 458 fr. i 5 cent., w Bernie 738 franków i 20 centymów.

Podatek obowiązkowy wyznaniowy w Zurychu dosięgnął najwyższej cyfry a mianowicie 11,548 fr. i 86 cent.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nominacya.** Naczelnik kolei Nadwiślańskich Hesket mianowany został generał-majorem.

— **Śnieżyca na Kaukazie.** Na drodze gruzińskiej na odstępie Guduar — Krest zaspy śnieżne pokryły linię. Ciepłota na Kaukazie znacznie się obniżyła.

— **Ceny bawełny.** Na rynku bawełnianym panuje silny nastrój. Wobec złego stanu pogody w Stanach Zjednoczon. spodziewana jest zwyżka cen bawełny.

— **Burza na morzu Czarnem.** Trzydniowa burza wyrządziła dotkliwe szkody, przyczem najwięcej ucierpiał port. Uszkodzeniom uległy przystanie Kabotażowa,

floty Ochotniczej, towarzystwa międzynarodowego i bulwary miejskie. Kilka okrętów zostało zalanych i uszkodzonych.

Podczas burzy w pobliżu latarni czandyńskiej uległa rozbiciu szkuna kupca Mifinidi, zawierająca 33 tys. pudów zboża, przyczem utonęło 4 ludzi załogi.

— **Węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego.** Zagłębie ma dostarczyć kolejami Północno-Zachodniemi milion pudów węgla po 11 i pół kop. za pud. Koleje austryackie zamówiły również znaczną ilość węgla z Zagłębia, które dostarczać także będzie węgiel do portów morza Baltyckiego, gdyż normalna dostawa węgla angielskiego do kraju Nadbaltyckiego ma być przywrócona dopiero za pół roku.

— **Niezwykła zbrodnia.** Z Kornicy w pow. Zasławskim na Wołyniu donoszą do „Ludu Bożego" o następującem zdarzeniu. Kilka lat temu pewien włościanin z Kornicy wyjechał na zarobki do Ameryki. Z początku pisał do swojej żony i pozostałych córeczek, ale potem żadnego znaku życia o sobie nie dawał. Aż oto niedawno wrócił, nie uprzedzając nikogo o swoim przyjeździe. Wyjechał obdarty i brudny, a przyjechał panem. W mieszkaniu nie zastał żony, tylko dzieci. Nic nie mówiąc kim jest, poprosił o mleko. Wypił je i zapłacił za nie złotą 10-rublówką, których miał jeszcze w sakiewce wiele. I położył się spać. Niedługo potem nadeszła matka. Dowiedziawszy się o nieznajomym, że miał wiele pieniędzy, zdecydowała się go zabić. I dokonała tego. Zabiła własnego męża.

ZAGRANICZNA.

* **Wybuch wulkanu.** Na wyspie Osima, w Japonii, nastąpił silny wybuch wulkanu Mieara. Wysłano tam okręty ratunkowe.

* **Walka z Arabami.** Przeciw wodzowi arabskiemu, Idrisowi, wysłano oddział pod dowództwem Izeta-paszy. Idris oblega Turków w okolicach Sidi.

* **Burze i śnieżyce.** Prawie w całych Niemczech szalała burza z niebywałym wichrem. Wiele linii telegraficznych i telefonicznych uszkodzonych. Na morzu Baltyckiem zatonęło kilkanaście łodzi rybackich wraz z osadą.

W samym Berlinie wicher zrządził wielkie szkody w Thiergartenie.

Z różnych wybrzeży niemieckich dochodzą wiadomości o gwałtownej burzy, połączonej ze śnieżycą.

Podobne wieści dochodzą z wybrzeży skandynawskich, gdzie mnóstwo statków, zwłaszcza rybackich, miało zatonąć, o wielu innych brak dotąd wiadomości.

Równocześnie dochodzą z półwyspu skandynawskiego wiadomości o śnieżycy, panującej na lądzie. Komnnikacya w wielu miejscach przerwana. W kilku miejscowościach pociągi kolejowe ugrzęzły w zaspach śniegowych.

Na całem morzu Północnem sroży się gwałtowna burza. Z miejsc nadbrzeżnych dochodzą wieści nader niepokojące. W kilku miejscowościach przerwane tamy. Wiele statków zatonęło.

Dochodzą wiadomości o wypadkach z okrętami w pobliżu Helgolandu i Nordeney, oraz w Cuxhafen i Westerland. W górach Olbrzymich burza poczyniła szkody w lasach. W wielu miejscowościach zniszczone są przewodniki telefoniczne i elektryczne.

* **Wylew Elby.** Pod Hamburgiem wylała Elba. Niższe dzielnice miasta są zalane.

* **Choroba papieża.** Stan zdrowia Piusa X pogorszył się tak znacznie, ze odwołano wszelkie przyjęcia.

* **Powódź w Ameryce.** Wskutek dwutygodniowej powodzi w dolinie rzeki Missisippi uległo zalaniu 2 tys. mil ang. kwadratowych, 30 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową, straty zaś materyalne wynoszą już 10 milionów dolarów.

* **Balon francuski w Niemczech.** Z Norymbergi telegrafują: Niedaleko stąd opuścił się na ziemię francuski balon z 2 pasażerami. Pomimo, że pasażerowie są prawdopodobnie osobami cywilnemi, jednakże zatrzymano ich, podejrzewając, że są oficerami, ponieważ w łódce balonu znaleziono aparaty fotograficzne i różne inne przedmioty, które wśród Niemców wzbudziły podejrzenie.

* **Aresztowanie oszusta.** Na prośbę policyi odeskiej uwięziono w Budapeszcie niejakiego Kamenusa Wolfa, który w Odesie i Berlinie popełnił oszustwa. Przy rewizyi w jego pościeli znaleziono 7 tys. rubli i 1400 dolarów. Oprócz tego za-

brano u niego papiery, które zawierają ważne tajemnice. Przybyli z Odesy dwaj detektywi, prosili węgierską policyę o wydanie uwięzionego, co się też stało.

* **Groźba głodu w Indyach.** Z Bombayu donoszą, że niezwykle suchy rok obecny budzi wielkie obawy głodu w Indyach. Obecnie brak już paszy dla zwierząt roboczych, które giną setkami nietylko z głodu lecz i z pragnienia, gdyż z powodu suszy wyschły źródła i studnie. W jednym okręgu padło 300 tys. zwierząt roboczych.

Rząd wydał już na pomoc dla dotkniętych klęską z górą 500 tys. rupii, ze składek publicznych zebrano drugie tyle, ale wobec rozmiaru klęski jest to kropla w morzu. Z inicyatywy wicekróla wyasygnowano większe sumy na zorganizowanie robót publicznych. Tylko dla północnych okręgów Bombayu przeznaczono 2 mil. 600 tys. rupii; oprócz tego rząd zajął się dostarczeniem do miejscowości najbardziej zagrożonych paszy i wody, lecz pomoc tego rodzaju jest bardzo niedostateczna, gdyż koleje żelazne nie mają odpowiedniej ilości wagonów do przewozu tych rzeczy.

Protektorat nad Marokkiem.

Francya osiągnęła cel długoletnich wysiłków. Sułtan podpisał umowę, ustanawiającą protektorat rzeczypospolitej nad Marokkiem. Posiadłości francuzkie powiększyły się o duże państwo. Terytoryum afrykańskie Francyi ciągnąć się będzie od granic dawnej Kartaginy do wybrzeża Senegambii i dorzecza Kongo. Ostatnie państwo muzułmańskie w Afryce straciło swą samodzielność.

Z przeszłości Wołynia.

(*C. d.*)

W r. 1749 dnia 13 sierpnia na usilną — jak się wyraża — prośbę bractwa i kahału rówieńskiego, nadaje książe prawa Żydom, które złożone z jedenastu punktów, te w sobie ważniejsze zawierają artykuły. Corocznie mają się odbywać wybory, na których bractwo obiera pięciu wyborców większością kresek. Wyborcy ci — czyli jak ich ówcześnie zwano elektorowie — nie powinni być z sobą nawet w trzecim stopniu pokrewieństwa złączeni. Każdy członek bractwa wybrany ma dać do skarbony jednorazowo czerwonych złotych sześć. Za to gdy umrze, bractwo za jego pogrzeb żądać więcej nie będzie, jak czerwony złoty jeden; od żony 10 zł. pol., a od dziecka 2 zł. pol. Przytem członek bractwa wydalając się z miasta, nie traci swego prawa przez lat trzy. Chłopiec, mając lat 13, jeśli zostanie wybrany na członka bractwa i po ożenieniu zwyczajem żydowskim wyjedzie do rodziców w inne strony, nie traci przez to praw przez lat dziesięć. Potwierdza przytem książe, nadany przez poprzedników plac na okopisko, pozwalając na nim mieć chałupę i członków w niej trzymać, którego uwalnia na zawsze od wszelkiej powinności i podatku skarbowego.

W rok później, dnia 18 maja 1750 r., tenże sam książe Stanisław „chcąc mieć w jak najregularniejszym porządku dobra swe dziedziczne“, ustanawia w Równem cech krawiecki i kuśmierski, któremu także nadaje ustawę, złożoną z 13 artykułów.

Niby król w małem państwie bawił się książe, pisząc statuty dla swoich włościan, ustawy i kodeksy dla miast i żydowskich kahałów po dobrach swoich, regulamina dla nadwornego wojska, którego trzymał więcej niż każdy inny pan w Polsce; nigdzie mu lepiej jak w Równem być nie mogło. Kochał Wołyń i nie wyjeżdżał z granic jego aż do śmierci Augusta i ogłoszenia bezkrólewia.

Dnia 7 grudnia 1753 r. nastąpiła słynna transakcya Kolbuszowska, którą dobra ordynacyi Ostrogskiej rozdane i rozprzedane zostały przez ostatniego ordynata Janusza Aleksandra Sanguszkę, marszałka nadwornego w. ks. litewsk. rozmaitym panom i magnatom polskim.

Jest to wynik umowy francuzko-niemieckiej z dn. 4 grudnia r. b. Umowę tę przyjęły wszystkie mocarstwa. Brak tylko podpisu Hiszpanii. Od szeregu miesięcy toczą się rokowania Hiszpanii z Francyą w kwestyi granic posiadłości hiszpańskich w Marokku i stosunków prawno-politycznych. Umowa z r. 1904 określiła dość dokładnie terytoryum hiszpańskie zarówno na północy naprzeciwko Gibraltaru, jak na zachodzie nad oceanem Atlantyckim naprzeciwko wysp Kanaryjskich. Po umowie z Niemcami Francya chciała, aby Hiszpania poniosła część kosztów tego układu, który rzeczpospolita okupiła ustępstwami terytoryalnemi w Kongo. Do porozumienia w sprawie granic i stosunku prawnego kolonii hiszpańskich do sułtanatu nie doszło dotychczas. Rokowania szły bardzo opornie. Przez podpisanie umowy z sułtanem Francya zyskała atut w układach. W roli pośrednika występuje Anglia, której zależy przedewszystkiem na tem, aby naprzeciwko Gibraltaru nie powstały żadne fortyfikacye.

Układ z sułtanem wzoruje się na umowie Francyi z bejem Tunisu z r. 1881. Francya będzie mogła obsadzić terytoryum Marokka swą armią.

Wszystkie przedsięwzięcia rządowe przedstawiane są przez Francyę; rozporządzenia wydaje sułtan. Przedstawicielem Francyi jest komisarz generalny, zatwierdzający i ogłaszający rozporządzenia sułtana.

Reprezentancyę zewnętrzną Marokka bierze na siebie Francya. Żaden akt międzynarodowy nie może być zawarty przez sułtana bez zgody Francyi. Francya przeprowadza organizacyę finansów krajowych.

Sułtan w ostatniej chwili myślał o pewnym oporze, groził nawet abdyka-

---

Dom Lubomirskich najwięcej przy tej transakcyi skorzystał.

Książe Stanisław długo dworował i nadskakiwał zdziecinniałemu ordynatowi, który prawie zidyociał, aż przekonał go wreszcie, iż skoro wziął ordynacyę z domu Lubomirskich, powinien im przeto znaczną część Ostrogszczyzny zwrócić.

Sanguszko usłuchał i dał mu Dubno, Warkowicze i 72 wsi; bratu zaś jego ks. Józefowi, także podstolemu ale litewskiemu, dał Stepań z 83 wsiami, a w dodatku klucz Czartoryski.

Rumor z tego powodu powstał w kraju niemały. Lubomirscy bowiem stawali się najpotężniejszymi panami w Polsce, odezwały się zawiści a hetman Branicki pozwy im nawet za to wydał, ale odstąpiwszy przed powagą królewską, która nadania te konfirmowała, obydwóch podstolich skwitował.

Bogactwa sypały się księciu Stanisławowi drzwiami i oknami; choć rozdawał je i szafował niemi jak mógł. Oto bowiem wkrótce umiera bezpotomnie brat jego Józef, podstoli litewski, a cały ogromny spadek po nim i druga połowa nadań kolbuszowskich jeszcze mu się dostają. Wtedy to zaczął się przepych prawdziwy na dworze równieńskim, któremu nic sprostać nie mogło, a który dał może pierwszy początek poźniejszym księcia marzeniom o koronie.

Owóż na dworze równieńskim oprócz pomnożonej liczby sług, zwiększono i tak już znaczną milicyę nadworną, z której utworzono cały pułk tak zwany Naddniestrzański, z 4 tysięcy ludzi złożony, a który często komenderowany bywał do dóbr książęcych na Podole. W Równem zaś uformowano komput Janczarów, z najpiękniejszej młodzieży złożony, w bogate mundury przybrany, który rozkwaterowany był w sąsiedniej wiosce Bassowym Kącie i służbę na zamku pełnił.

Rotmistrz tych janczarów był gubernatorem miasta, a c z a u s czyli porucznik miał dozór nad strażą zamkową.

Przy obydwóch mostach zwodzonych stali dzień i noc w pełnym rynsztunku Janczarowie na koniach, w halabardy uzbrojeni, których obowiązkiem było asystowanie przyjeżdżającym i odjeżdżającym gościom pańskim. A tych gości w zamku — nie licząc stałych rezydentów — co dnia jak nabił. Codziennie też były uczty, muzyka, tańce, stoły otwarte, rzęsiste kielichy, spełniane przy odgłosie moździerzy

cyą, ale wreszcie dał się przekonać zręcznemu rezydentowi francuskiemu, p. Regnault. Pozostał przy nim przynajmniej cień władzy i pensya.

Trudniejszą sprawę będzie miała Francya z faktycznym opanowaniem Marokka. Zwłaszcza górskie plemiona Berberów są bardzo wojownicze; nie uznawały one nigdy władzy sułtana, tembardziej nie zechcą uznać zwierzchnictwa francuskiego. Rząd paryzki nie chce zbytnio angażować się w wojnę kolonialną, co osłabiłoby jego pozycyę w Europie. „Temps“ radzi posuwać się powoli, na wzór „plam tłustych“, nie należy zdobywać Marokka, lecz rozszerzać swe wpływy. Francya posiada trzy takie „plamy“: okręg Szauja (Casablanca), Fez i granicy Algieru. Zastrzega się przeciwko oznaczeniu ścisłej granicy między Algierem i Marokkiem.

Śnieżyca w Galicyi.

Straszna śnieżyca nawiedziła dnia 3 i 4 b. m. całą niemal Galicyę wschodnią. Orkan zasypał śniegiem Lwów, Sambor, Stryj, Dobromil, Tarnopol, wywracając na liniach kolejowych słupy telegraficzne, zrywając wiele dachów z domów i chat po wsiach, łamiąc mnóstwo drzew w polu, ogrodach i lasach. Straty wprost są nieobliczalne.

Pociągi na niektórych odstępach kolejowych przestały kursować lub przedzierały się z wielkim trudem po przez zaspy śnieżne.

Oto szereg wieści z najbardziej dotkniętych przez śnieżycę miejscowości:

W Przemyślu we czwartek trzeba było zatrzymać wszystkie telegramy, przeznaczone do Lwowa i dalszych stacyi poza Lwowem. Dopiero wieczorem zaczęto je wysyłać pociągami albo samojazdem.

---

i janczarek; w ogrodach i po kanałach iluminacye, ognie sztuczne. Rej na tych zabawach wodziła młoda i zalotna gospodyni, Honorata Pociejówna z domu.

Brama zamkowa z główną wartą była od strony miasta. Tam odbywały się wszelkie rozprawy z mieszczanami i służbą dworską, po za te wrota bowiem goście tylko uprzywilejowani wstęp mieli wolny.

Dziś niema śladu tych wrót, a nie tylko ludzie, ale i kozy żydowskie swobodnie przechadzają się po wspaniałym dziedzińcu i do wnętrza zrujnowanego zamku zaglądają; a jakby dla większej losu ironii, na miejscu dawnej bramy, stoi stara waląca się chałupa, która tradycyjną nazwę janczarki nosi.

W październiku 1763 r. nadeszła do kraju wiadomość o śmierci Augusta III w Dreźnie; wszystkie oczy zwróciły się wtedy ku Warszawie, gdzie bezkrólewie ogłoszono.

Ocknął się i Lubomirski w Równem. Sprzykrzyła mu się już długa sielanka; przemówiła ambicya magnata, dla którego wszystko dotąd było na skinienie. Korony mu tylko brakło, a zdało mu się, że i po nią może sięgnąć. Nie namyślając się więc długo, z ogromnym swym dworem i rajtaryą, jak dla majestatu przystało, wybrał się do Warszawy. Był dotąd szczerym stronnikiem Sasów, ale teraz ambicya przemogła, zaczął więc nadskakiwać prymasowi i Czartoryskim. W marcu wreszcie 1764 r. otwarcie oświadczył się z kandydaturą. Był to przykład nieznany dotąd w dziejach Rzeczypospolitej, ażeby człowiek zupełnie prywatny — chociażby magnat i książe — tak otwarcie stawiał swoją kandydaturę. Prymas i kanclerz litewski uśmiechali się, zbywając go grzecznie, ale Lubomirski nalegał natarczywie, przechwalał się swojemi bogactwy, dowodził, że ma siła przyjaciół, którzy go poprą; a w duchu najwięcej liczył na Lubomirskich, swych krewnych, już wtedy rozwielmożnionych. Prymas więc, chcąc się pozbyć natręta, ogłosił w gazetach, że Lubomirski pierwszy podał się do korony, i że oprócz niego żaden Piast nie stanął. Wpisał go więc tymczasem na listę kandydatów.

Wtedy dopiero zrozumiał książe podstoli, że z niego zażartowano.

(C. d. n.)

W Złoczowie zawieje śnieżne odcięły niespodziewanie miasto od świata. Ruch pociągów albo ustał zupełnie, albo odbywa się z trudnością ze znacznem opóźnieniem. Dowóz artykułów spożywczych, zwłaszcza nabiału, z powodu zasp śnieżnych w dniach 3 i 4 b. m. stał się prawie niemożliwy; artykuły odnośne osiągnęły na miejscu niebywałe ceny. Zawieje obecne przewyższyły rozmiarami wszystkie z ostatniej zimy.

W Samborze w nocy na środę srożyła się burza śnieżna. Wicher powalił mnóstwo słupów od światła elektrycznego, jakoteż telegraficznych i telefonicznych. Druty przewodów tych poplątane i obciążone mokrym śniegiem. Komunikacya przerwana. Pociągi do Stryja i ze Stryja nie kursują wcale, inne przyszły ze znacznem opóźnieniem.

Między Rzeszowem a Tarnowem szalała w nocy straszna wichura. Pociągi z trudem przebiły się przez śnieżycę.

Śnieżyca była też przyczyną fatalnej katastrofy kolejowej pod Tarnopolem. Oto pociąg osobowy, zdążający ze Zbaraża do Tarnopola ugrzązł pod Tarnopolem w śniegu. Z Tarnopola wyjechała maszyna pomocnicza, która, chcąc przebić zaspę śnieżną, uderzyła z taką siłą, że nie mogła się przed pociągiem zatrzymać i uderzyła w pociąg. Maszynista, palacz i trzech robotników zostało silnie pokaleczonych. Z podróżnych 24 zgłosiło się jako chorych, z tych 4 odniosło poważniejsze rany.

Donoszą także, że koło Chorostkowa wykoleił się jeden wagon pociągu osobowego.

Z powodu śnieżycy arcyks. Karol Franciszek Józef miał następującą przygodę: Arcyksiąże wyjechał był z Kołomyi specyalnym pociągiem i przez Stanisławów i Stryj chciał się dostać do Chyrowa. W pobliżu Stryja pociąg ugrzązł w śniegu; opowiadają, że zwerbowano około stu żołnierzy, którzy odkopali zaspy śnieżne i umożliwili dalszą jazdę. Ze Stryja nie można się było dostać do Chyrowa, a ponieważ telefon i telegraf był zepsuty, wyjechał arcyksiąże do Lwowa w nadziei, że tędy dostanie się do Chyrowa. Ze Lwowa wysłano parowóz w kierunku Stryja dla zbadania torów. W drodze spotkał się parowóz z pociągiem arcyksięcia, jadącym do Lwowa. W tej chwili parowóz zawrócił i zawiadomiono o nadjeżdżającym pociągu, którego nikt się nie spodziewał. Arcyksiąże bawił krótko na peronie, a nie mogąc dowiedzieć się, czy uda mu się dalsza podróż, zrezygnował z niej i powrócił do Kołomyi.

We Lwowie szalał w całem mieście i okolicy orkan i niesłychana ulewa, podobna do oberwania się chmury.

Miasto zaległy ciemności tak, że nawet w najwidniejszych biurach i urzędach pracowano przy świetle. W mieście, z powodu utrudnionego dowozu, ceny środków żywności ogromnie podskoczyły w górę. Bułka kosztowała 10 halerzy.

Wskutek śnieżycy a następnie gwałtownego deszczu, wylały stawy w Gródku i Czerlanach. W ostatniej z tych miejscowości, pod naporem wody, runęła grobla na przestrzeni 25 metrów. Szkody są bardzo znaczne. Zagrożone jest porzecze górnego Dniestru. Tamy kolejowe zerwane. Komunikacya kolejowa na linii Lwów-Chodorów-Stanisławów-Stryj przerwana.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał drugi roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

11	Czwartek	Leona Wielkiego P. W.
12	Piątek	Wiktora M., Damiana

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.